

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Stowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 141-734.

Anglia poprze gen. Franco?

Rewelacje po zawarciu układu włosko-angielskiego

LONDYN. Brytyjskie czynności urzędowe stanowiącymi przeciwnie, jakoby porozumienie włosko-brytyjskie zawierało jakiegokolwiek tajne klauzule.

Nie zaprzeczają tu wszakże, że w toku rokowań dokonano bardzo szczegółowego przeglądu wszystkich spraw, obchodzących W. Brytanię i Włochy, przy czym wyjaśniono i uzgodniono poglądy obu rządów na cały szereg kwestyj.

Tak więc ze strony włoskiej uznane być miały specjalne interesy Grecji, Jugosławii i Turcji na Morzu Śródziemnym oraz miało być zapewnione przystąpienie Włoch do konwencji w Montreux.

Dalej Włochy wyraziły miłą swą zgodę na poparcie starań Egiptu o przyjęcie do Ligi Narodów i uznać postanowienia traktatu brytyjsko-egipskiego, mówiącego m. in. o zniesieniu kapitulacji.

Również omówiono sprawę Palestyny oraz zagadnienie angielskiej bazy morskiej na Cyprze i włoskiej na wyspach Dodekanazu.

Prasa angielska nie wyka-

zuje na ogół entuzjazmu dla zawartego porozumienia. Artykuły wstępne w dziennikach z „Times'em” na czele są bardzo wstrzemięźliwe, a w niektórych wypadkach, jak w „Manchester Guardian”, wprost nieżyczliwe.

Komentarze oficjalne nacechowane są także wielką rezerwą, natomiast z satysfakcją podkreślone jest przez czynniki urzędowe poparcie, udzielone porozumieniu przez Francję w deklaracji min. Delbos.

Ze strony brytyjskiej unika się wywarcia wrażenia, aby porozumienie włosko-brytyjskie mogło w najbliższym choćby stopniu osłabić działanie francusko-brytyjskie.

Niemniej przeto kółka, zbliżone do Foreign Office, przyznają, że istnieją poważne trudności dla zawarcia podobnego porozumienia między Włochami i Francją.

Wysoce ambarasujący dla brytyjskich czynników rządowych jest fakt, że w przeddzień podpisania rzymsko-brytyjskiego porozumienia Włochy, jak to dziś ze strony

brytyjskiej oficjalnie potwierdzono, wysadzili w Kadyksie 4.000 ochotników.

W angielskich kołach lewicowych panuje silne wzburzenie i rząd brytyjski posadzany jest o to, że podpisując porozumienie, milcząco

tolerował włoską interwencję, jak również o to, że mając obecnie formalne zobowiązanie, iż Włosi szanują status quo na Balearach, rząd brytyjski sprzyja powstańcom.

Na ogół w kołach politycznych przeważa opinia, że zawarcie włosko-brytyjskiego

porozumienia wydaje się zapowiadać ciche poparcie przez W. Brytanię akcji gen. Franco przy zachowaniu pozorów nieinterwencji i przy jednoczesnym usuwaniu z Hiszpanii wpływów niemieckich, co odpowiadać ma również interesom włoskim.

Starcia ze strajkującymi

Robotnicy żądają 30-godzinnego tygodnia pracy

NCWY JORK. W związku ze strajkiem w amerykańskim przemyśle samochodowym doszło wczoraj do pierwszych zająć.

Podczas starcia pomiędzy strajkującymi a policjantami przed zamkniętymi bramami zakładów Fishera w Cleveland rany odnieśli 1 policjant i 2 strajkujący robotnicy.

Z powodu braku towaru zamknięto w poniedziałek w kilku miastach oddziały General Motors Corporation, m. in. składy w Anderson (stan Indiana), zatrudniające 9 tys. ludzi.

W chwili obecnej nieczynnych jest 19 fabryk General Motors, wskutek czego bez pracy pozostało przeszło 38 tys. ludzi.

Na konferencji przedstawicieli związków zawodowych z różnych fabryk General Motors ustalono 8 zasadniczych postulatów, które mają być przedstawione zarządowi fabryki. Wśród tych żądań znajduje się sprawa umowy zbiorowej o płacach oraz 30-godzinnego tygodnia pracy przy 6-godzinnym dniu pracy i jednym dniem wolnym.

Bombardowanie śródmieścia Madrytu

Sprzeczne relacje z hiszpańskiego frontu walki

MADRYT. Rada Obrony Madrytu donosi: W dniu wczorajszym przeszły wojska powstańcze, po potężnym przygotowaniu artyleryjskim, na odcinku między Pozuelo i Brunete, do gwałtownego ataku, popartego akcją lotnictwa i czołgów.

W ataku tym, dowodzoną przez gen. Orgazę wzięły udział, prócz wojsk marokańskich liczne oddziały niemieckie.

Wojska rządowe stawiały cięty opór, tak że przed zapadnięciem nocy zostali powstańcy, ze znacznymi stratami, zmuszeni do odwrotu. W czasie walk powietrznych zostały stracone trzy nieprzyjacielskie samoloty.

Lotnictwo rządowe bombardowało miejscowość Olias de Rey, na froncie Toledo. Na froncie Guadalajara zajęły oddziały rządowe miejscowość Almadrones.

Lotnicy powstańcy bombardowali wczoraj rano śródmieście Madrytu.

W szeregu budynków na ulicach Barquillo i Ferdynanda 6-go wybuchły wielkie pożary. Najbardziej ucierpiało przedmieście Madrytu Tetuan las Victorias.

Bomba trafiła na głównej ulicy przedmieścia w kolejkę kobiet stojących przed sklepem z żywnością. 52 osoby straszliwie okaleczone zmarły na punkcie opatrunkowym.

O godz. 20 min. 30 opublikowano komunikat, głoszący że ofiarą bombardowania padło 35 zabitych i około 200 rannych, z których wielu zmarło.

AVILA. Agencja Havasa donosi: Pod koniec wczorajszego dnia wojska powstańcze zajęły miejscowości Manilla i Villa Francodel Castillo, położone na zachód od miasteczka Majadonda.

Atak ten, któremu przeciwstawiała się międzynarodowa brygada, poparta przez czołgi, przysporzył powstańcom 7 km. terenu.

Zdobycie tych miejscowości należy uważać za znaczny sukces powstańców, gdyż pozwoli ono na wzięcie pod ostrzał artyleryjski bezpośrednich połączeń między Escorial a Madrytem.

Akcja na odcinku tym trwa, przy udziale wyborowych sił powstańczych zaopatrzonych w najnowocześniejsze uzbrojenie, a celem jej jest zawiązanie obszarów, położonych na wschód od Escorialu, co pociągnie za sobą natychmiastowe wyrównanie północnego frontu madryckiego.

60 do 100 egzekucji dziennie

Lotnicy hiszpańscy kształcą się we Francji

PARYŻ. „Echo de Paris” donosi, że przez granicę hiszpańsko-francuską przewieziono dla wojsk rządowych w Barcelonie 20 tysięcy karabinów, pochodzących z Rotterdamu i Amsterdamu.

Dziennik donosi w dalszym ciągu, że rządowi lotnicy hiszpańscy, którzy przed paru tygodniami przybyli do Francji na przeszkolenie, ćwiczą się codziennie na lotnisku w Meaux w zrzucaaniu bomb.

Sytuacja w Barcelonie i Walencji staje się z dniem każdym bardziej uciążliwa. Wie-

le mieszkań, należących do cudzoziemców zostało splądrowanych, wśród tego 8 mieszkań obywateli francuskich.

Zagraniczni dyplomaci zaprzestali od dłuższego czasu posługiwać się kurierami, chcąc uniknąć stale zdarzającego się naruszania tajemnicy dyplomatycznej. Ostatnio cała służba kurierska odbywa się za pośrednictwem okrętów wojennych.

Rostrzelowanie podejrzanych o nielojalność trwa w Walencji nieprzerwanie. Odbywa się tam dziennie 60 do 100 egzekucji.

Zatarg holendersko-niemiecki

w związku ze ślubem ks. Bernarda

HAGA. Biuro prasowe rządu holenderskiego ogłasza w związku z kampanią prasy niemieckiej następujący komunikat:

Charge d'affaires Holandii w Berlinie odby rozmowę z rządem niemieckim. Rząd holenderski uważa tę kampanię za rzecz poważną, gdyż prasa niemiecka zarzuca ks. Bernardowi wyrzeczenie się kraju rodzinnego i ponieważ goszczą królowej czyniono trudności przy przejeździe granicy.

Rządowi holenderskiemu

wiadomo, iż ks. Bernard w liście osobistym do kanclerza Hitlera wyrażał mu incydent, prosząc równocześnie o pomoc w zlikwidowaniu kampanii prasowej.

Co się dotyczy żądania skierowanego przez rząd niemiecki do rządu holenderskiego, aby wydał on zarządzenia, aby pociągające znieważaniu swastyki i niemieckiego hymnu narodowego, to rząd holenderski odpowiada, że królowa wyraźnie oświadczyła, iż zaślubiny księżniczki mają mieć charakter rodzinny.

W konsekwencji nie ma racji ozdabianie gmachów publicznych i prywatnych domów holenderskich flagami ze swastyką. Obok flagi holenderskiej dozwolone są wyłącznie barwy rodzinne ks. Bernarda.

Rząd holenderski wyraża nadzieję, iż udzielił rządowi Rzeszy zadośćuczynienia, jak również życzenie, aby w przyszłości Rzesza przed zajęciem nieżyczliwego stanowiska zasięgnęła uprzednio dokładnych informacji.

Incydenty na wodach hiszpańskich

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi o zatrzymaniu przez 2 rządowe statki rybackie niemieckiego parowca „Pluto” i o skierowaniu go do Bilbao.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi, że na północnym wybrzeżu Hiszpanii krążownik „Koenigsberg” zatrzymał statek hiszpański „Marta Junquera” o pojemności 622 ton oraz zmusił go do udania się we wskazanym przez siebie

kierunku. Wiadomość tę potwierdzają oficjalne źródła.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Gibraltaru, że wczoraj wieczorem został w Cieśninie Gibraltaru zatrzymany i następnie odtransportowany do Centy sowiecki statek „Komi-les”.

Według wiadomości, pochodzącej z Teneryfy statek ten wiozł do Walencji 3.400 ton materiału wojennego.

Historyczne posiedzenie Sejmu

Pożyczka franc. dla Polski uchwalona jednomyślnie

Wczorajsze posiedzenie Sejmu należało do historycznych. Sejm przez jednomyślną uchwałę projektu ustawy o upoważnieniu ministra Skarbu do zaciągnięcia pożyczki we Francji na cele obrony państwa, dał wyraz swojemu uczuciu wobec Francji.

Całe posiedzenie miało charakter wielkiej manifestacji na rzecz sojuszu polsko-francuskiego.

Dla dobitniejszego podkreślenia wartości tegoż sojuszu za brał głos po raz pierwszy z trybuny sejmowej min. Spraw Zagranicznych, który w zwyciężym przemówieniu wypunktował wartość i znaczenie sojuszu łączącego oba państwa.

Wicemarszałek Miedziński, ostatni mówca tego historycznego posiedzenia, wskazał jak głęboko zakorzeniona jest łączność polsko-francuska, jak głębokie uczucia istnieją dla Francji w Polsce, cytując oświadczenia Marszałka Piłsudskiego, twórcy sojuszu, jeszcze przed jego zawarciem.

Posiedzenie wczorajsze było krótkie, trwało bowiem zaledwie półtorej godziny, ale pozostało w dziejach parlamentaryzmu polskiego, jako jedno

z najważniejszych.

Na posiedzenie przybyli członkowie Rządu z premierem gen. dr. Składkowskim na czele, marszałek Senatu Prytor, bardzo liczne grono senatorów.

W loży dyplomatycznej zasiadł przedstawiciel ambasady francuskiej, pierwszy sekretarz Gaucquie. Loża prasowa oraz galeria dla publiczności wypełniona była do ostatniego miejsca.

Marszałek Car po załatwieniu wstępnych formalności udzielił głosu sprawozdawcy po słowach Holińskiego, który przedstawił zasady dokonanej operacji finansowej.

Mówca stwierdza, że jest to najdogodniejsza pożyczka, jaką dotychczas Polska otrzymała za granicą. Jakkolwiek przeznaczone jest wyłącznie na cele związane z obroną narodową, to niemniej przeto wpłynie ono dodatnio na życie gospodarcze.

Następnie Marszałek udzielił głosu min. Beckowi, którego Izba powitała hucznymi okłaskami. (Mowę podamy w numerze jutrzejszym).

Dyskusja była bardzo krótka, zabierało w niej głos 5 po słowach, a mianowicie p. p. Su-

ryński, Żeligowski, Marchlewski, Sommerstein i Miedziński. Wszyscy wypowiedzieli się bez zastrzeżeń za pożyczką, która oznacza pogłębienie sojuszu polsko-francuskiego, wyrażając swoją radość z tego faktu.

W głosowaniu projekt ustawy został przyjęty jednogłośnie, co Izba znowu powitała hucznymi okłaskami. Marszałek Car, stwierdzając jednomyślność, oświadczył, że ta zbieżność stanowisk izb francuskich i Sejmu stanowi dobrą wróżbę do dalszego po-

myślnego kształtowania się przyjaźni i na wzajemnym zrozumieniu opartej współpracy pomiędzy obu krajami.

Po przyjęciu interpelacji Marszałek zamknął posiedzenie Sejmu. O terminie następnego posiedzenia posłowie zostaną zawiadomieni pisemnie.

Wczoraj po południu senacka komisja budżetowa przyjęła jednomyślnie projekt ustawy o pożyczce francuskiej. Plenarne posiedzenie Senatu w tej sprawie odbędzie się w czwartek.

Uchodźcy są rozstrzeliwani

SALAMANKA (PAT.) Oddziały milicji, pilnujące granicy katalońsko-francuskiej, uciekły się do podstępów.

Mianowicie oddziały te atakują flagi francuskie na domach, znajdujących się w pobliżu granicy i na murach tych domów wywieszają ogłoszenia, że znajdują się one już na terytorium Francji.

Uchodźcy, którym udało się uciec szczęśliwie z Barcelony i innych miast, zachodzą do tych domów, gdzie są niezadowolnie aresztowani i rozstrzeliwani.

Ostatnio w ten sposób schwytano i rozstrzelano z górą 100 osób. Poza tym w prasie katalońskiej ukazały się ogłoszenia wywołujące ukrywających się sympatyków prawicy, aby zameldowali się u władz w określonym dniu celem uzyskania zezwolenia na wyjazd.

Wszyscy, którzy posłuchali tego wezwania, zostali aresztowani i rozstrzelani.

Nowe propozycje niemieckie po uwięzieniu 2 statków

BERLIN. — Niemieckie Biuro Informacyjne donosi: Admirał dowodzący siłami zbrojnymi floty niemieckiej na wodach hiszpańskich za pośrednictwem krążownika „Koenigsberg” nadal telegramami następująco do władz czerwonych w Walencji:

Po ujęciu dwóch parowców „Aragon” i „Marta Juquera” przez siły zbrojne niemieckie żądamy ponownie uwolnienia pasażera i części ładunku parowca „Palos” w zamian za uwolnienie zatrzymanych parowców hiszpańskich.

O ile do godz. 8-ej rano 8 b. m. żądanie to nie będzie spełnione, parowce te będą wydane jednemu z nich przez Niemcy rządowi hiszpańskiemu za pokwitowaniem i rachunkiem.

W razie powtórzenia się aktów korsarstwa przeciw stat-

kom handlowym niemieckim rząd niemiecki będzie zmuszony do przedsięwzięcia nowych zarządzeń.

Auto zatrzymane nad przepaścią

W dniu wczorajszym wydarzył się na górze Just obok Tęgoborzy wypadek autobusowy, który tylko dzięki przytomności umysłu szofera nie przybrał rozmiarów katastrofalnych.

Mianowicie zderzający z Krakowa autobus zjeżdżając z góry zaczął się ślizgać po gołolodzi. Szofer skierował samo-

chód natychmiast na przeciwną stronę drogi, wjeżdżając do rowu, przez co uniknięto strasznej katastrofy, gdyż auto zaczęło się ślizgać nad przepaścią.

Z powodu wstrząsu przy wjeżdżaniu do rowu wyleciały w autobusie wszystkie szyby. Z 15 pasażerów nikt nie odniósł szwanku.

Ujęcie emisariusza Kominternu

rosiadał misternie podrobiony paszport

Przedmiotem skrupulatnej ekspertyzy grafologicznej był ostatnio niezwykle misternie podrobiony dowód osobisty wystawiony rzekomo przez wydział ewidencyjny Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy.

Policja polityczna aresztowała w swoim czasie w pociągu Warszawa — Sosnowiec poszukiwanego od dłuższego czasu za działalność komunistyczną Menaszego Grynszpana, co do którego otrzymano wiadomości, iż przybył on z

Leningradu po ukończeniu tam 4-letniego specjalnego kursu dla emisariuszów Kominternu.

Przy aresztowaniu Grynszpana wylegitymował się paszportem na nazwisko Jakóba Kikiela. Dowód osobisty był tak misternie podrobiony, że rzekomego Kikiela początkowo zwolniono rozciągając nad nim obserwację policyjną.

Po przeprowadzeniu dochodzeń ustalono, że paszport był podrobiony. Grynszpan osadzony został w więzieniu.

Obrady pod ochroną wojska po zamachu na 2 senatorów

RIO DE JANEIRO. — Naprężenie spowodowane zamachem na życie dwóch senatorów, którzy znaleźli się w opozycji w stosunku do gubernatora stanu Matto Grosso zostało zlikwidowane w ten sposób, że prezydent republiki polecił udzielić ochrony wojskowej

zgrupowaniu ustawodawczemu stanu, które obradowało w budynkach stacjonowanego tam 16 batalionu strzelców.

Władzę wykonawczą powierzył prezydent dowódcy okręgu wojskowego. W stolicy stanu Matto Grosso panuje zupełny spokój.

Zbiorowe zatrucie w Barcelonie 75 robotnic padło bez zmysłów

BARCELONA. Całe miasto poruszone jest nieszczęśliwym wypadkiem zbiorowego zatrucia w szkolektywizowanym ośrodku warsztatów krawieckim przy ul. Trafalgar w Barcelonie.

W warsztacie tym, zatrudnionym ponad 2.000 robotnic, zajętych wyłącznie szyciem mundurów dla milicji,

przy rozwijaniu nowych sztuk materiału robotnic, jedna za drugą, zaczęły zdradzać objawy zatrucia, padając bez zmysłów na ziemię.

Ogółem uległo zatruciu 75 robotnic, z których część znajduje się w stanie groźnym.

Władze prowadzą dochodzenie celem wykrycia, czy chodzi tu o akt sabotażu.

Napad wilków na lepiankę

LIZBONA. — Donoszą tu z Boticas, prow. Villa Real, iż 4 zgłodniałe wilki zaatakowały znajdującą się na uboczu lepiankę, zamieszkałą przez wieśniaczkę i jej 5-ro drobnych dzieci.

Nie mogąc dostać się przez drzwi, które zostały zabaryka-

dowane przez znajdującą się wewnątrz dziatwę, wilki zaczęły rozkopywać łapami dach lepianki.

Dopiero przechodzący wiośnianie zdołali krzykiem i kijami odpędzić zgłodniałe zwierzęta i uratować zamknięte w lepiance dzieci.

Słabe serce Papieża

wywołuje niepokój wśród lekarzy

CITTA DEL VATICANO. Ogłoszony wczoraj komunikat o zdrowiu Papieża, choć nie podpisany przez lekarza, ma charakter urzędowy. Komunikat ten wywołany został częściowo naciskiem piśm wlo-ckich, które od kilku dni uporczywie domagają się miarow-

dajnych informacji.

Koła lekarskie sądzą, że zmiany w stanie zdrowia Papieża mają być poważne. Lekarze nie wykluczają wyzdrowienia, oświadczając jednak, że słabe serce Ojca św. nakazuje wszelkie środki ostrożności.

Uczony — morderca

Produkował stal na podstawie specjalnej „recepty”, i najmował ofary

Przed kilku tygodniami patrol policji z Nowego Orleanu natknął się w lesie, odległym o trzy kilometry od miasta na zwłoki mężczyzny. Zabójca przebił mu serce szablą, a następnie zadał potężny cios w głowę. Obok zabitego znalazł no ślady po wygasłym ognisku i rączkę miecha kowalskiego.

OFIARA — BEZROBOTNYM.

Władze wszczęły energiczne śledztwo, ale na trop zbrodniarza nie mogły wpaść. Ustaliły tylko personalia zabitego. Nazywał się Rawler i był bezrobotnym, który na kilka dni przed tragiczną śmiercią opuścił wioskę rodzinną nad Missisipi i w poszukiwaniu pracy udał się do miasta.

DRUGIE MORDERSTWO.

Po dwóch dniach w pobliżu miasta znaleziono zwłoki drugiego mężczyzny, który w identyczny sposób został zabity i prawdopodobnie padł ofiarą tego samego przestępcy, co Rawler.

Mimo energicznych prowadzonego śledztwa władze nie tylko że nie mogły wpaść na trop mordercy, ale nawet ustalić, jakie były powody zbrodni.

Dopiero dzięki przypadkowi udało się zbrodniarzowi. SIERŻANT — UCZONY.

Sierżant policji śledczej, Mac Oliver Hardeland w wolnych od pracy godzinach poświęcał

się studiowaniu dziejów kultury Wschodu. Był członkiem — korespondentem wielu międzynarodowych towarzystw, które prowadziły tego rodzaju studia, i abonował mnóstwo piśm, poświęconych tej dziedzinie wiedzy.

W dwa tygodnie po wykryciu tajemniczych zbrodni Hardeland czytał w pewnym naukowym piśmie o średniowiecznym sposobie produkowania stali damasceńskiej. Po raz pierwszy została ujawniona tajemnica tej produkcji. Autor artykułu wykazywał, że wyprodukowanie każdego ostrza ze stali damasceńskiej pociągało za sobą śmierć człowieka. Od północy do świtu było ostrze rozpalane na wolnym ogniu, który za pomocą miecha utrzymywał w nowym ogniu, który za pomocą miecha utrzymywał w nowym ogniu, który za pomocą miecha utrzymywał w nowym ogniu.

Gdy stal już całkowicie ostygła, kowal próbował siłą ostrza w ten sposób, że zadawał jej gołaską stroną cios przekłute-mu niewolnikowi w głowę. Gdy czaszka zabitego pękła, ostrze było dobre; gdy nie, kowal przystępował do produkowania drugiego ostrza.

NA TROPIE.

Pod wpływem tej lektury dla Hardelanda stały się jasne oba dokonane przestępstwa — ktoś produkował ostrza da-masceńskie na podstawie średniowiecznej recepty! Przesłanki były dokonane na dwa tygodnie przed ukazaniem się pisma. Tylko mała garstka fachowców mogła znać treść artykułu przed jego wydrukowaniem. Hardeland wszczął więc dochodzenie i ustalił, że bogaty, prywatny uczonec dr. Stanniel z Nowego Orleanu od lat za wysoką opłatą abonował od wydawnictwa odbitki korekt, ponieważ pragnął wcześniej od innych zaznajomić się z najnowszymi badaniami.

Hardeland aresztował w wil-li uczonego, a następnie przeprowadził rewizję. Tam znalazł dwa ostrza z damasceńskiej stali. Jeszcze tego samego wieczora dr. Stanniel złożył wstrząsające zeznanie. W roku 1936 produkował stal damasceńską na sposób średniowieczny!

Obu mężczyzn najął za wysoką opłatą. W przeciwnieństwie do wschodnich niewolników nie mieli oni pojęcia, jaki czeka ich los.

Dopiero opinia psychiatrów ustaliła, czy dr. Stanniel powędruje do więzienia, czy też do zakładu dla obłąkanych.

Wesoły kącik

Zimowy sport

Pan Rabinowicz jest rozczarowany do sportów zimowych.

— Sport — śmiał — mówi z pogardą. — To jest jedna wielka afera! Sport hartuje ciało! Dziękuję za taki har! Czy pan słyszał, jak on zahartował moją córkę?

I pan Rabinowicz, wzdychając ciężko, zaczyna opowiadać o zimowej wycieczce swojej je dynaczki.

— Ona się uparła, że musi jechać na śnieg do Zakopanego.

— Po co? — perswadowałem. — Taki kawał drogi, jechać na śnieg? Za parę dni będzie miała śnieg na podwórku.

Ale jej to nie wystarczało.

— Ja muszę mieć dużo, dużo śniegu! Ja chcę jeździć na nartach. Ja chcę się puszczać z wichrem w zawody.

Poczułem ukłucie w okolicy serca. Z wichrem? Czy ten wicher, to nie jest ten łobuz Leon, który się kręci już 3 miesiące, koło mojej córki?

I okazało się, że miałem rację.

Leon był ten wicher, z którym ona się chciała puszczać w zawody.

Jak tylko dostałem od niej, pierwszy list, już mi się coś nie podobało. Ta smarkata pisała, że w górach śnieg leży, jak puchowa pierzyna. Od razu wiedziałem, że gdzie jest pierzyna, dziewczyna i ten łobuz Leon, nie dobrego z tego nie wyjdzie.

I stało się.

Jak tylko wróciła z wycieczki, powiedziała:

— Tatusiu, wychodzę za mąż za Leona.

Zrobiło mi się zimno.

— Myszis?

— Muszę.

Zrozumiałem wszystko. Szczerze mi nie były potrzebne.

— A jak on nie zechce? — spytałem.

— Zechce. Przysięgał, że się ze mną ożeni, jak śnieg stopnieje.

Trudno. Postanowiłem czekać. Czekalem, czekałem, aż przysłała wiosna, stopniał śnieg, zrobiło się błoto.

Odszukałem Leona.

— No! — powiedziałem — chodź pan brać ślub z moją córką.

Ten łobuz udał zdziwionego.

— Dlaczego?

— Czulem, że żółc mnie zalewa.

— Jak to dlaczego? A kto się z nią zapomniał w Zakopanem, psia krewo! Pan! I pan musi za to zapłacić.

To on się uśmiechnął.

— Przeczysz, jedno pyta nie. Czy jak u pana w fabryce robotnik pracuje godzinę, to pan płaci za cały rok, czy za godzinę?

— Naturalnie za godzinę.

— A widzisz pan! A pan chcesz, żebym ja za jedną chwilę zapomnienia zapłacił całym życiem?

O mało co nie zemściłem.

— Łobuz! A coś pan przysięgał mojej córce? Pan się miał z nią żenić, jak stopnieje śnieg.

On nie zaprzeczył.

— Owszem, przysięgałem. Ale miałem na myśli wieczny śnieg, co leży wysoko w górach i nigdy nie topnieje!

Pan Rabinowicz po skończeniu opowiadania z nienawiścią spogląda na ogłoszenie wycieczki do Zakopanego.

— Sport — śmiał — zgrzyta zębami. — Jedna wielka afera.

Napoleon Sadek.

W odmetach Annopola

Demoralizacja dzieci jest przerażająca

Dochodzi godzina dziewiąta. Na rozświetlone styczeńowym słońcem podwórko szkoły powszechnej na Annopolu (przedmieście Pragi pod Warszawą), z wrzaskiem i okrzykami wybiega chmara dzieciarni. Rozłobuzowani oberwańcy, wiszący spod ciemnej gwiazdy, młodsi i starsi w wieku szkolnym, a zatem w wieku od 7 do 14 lat.

Z szalonym jakimś, trudnym do pojęcia, pośpiechem wala się przez drewnianą furkę, a stąd wylegają na annopolskie piaski. Tuż przed nimi w odległości niespełna dwudziestu metrów ucieka chłopak, który nie przeżył więcej jak lat dziesięć.

Zaintrygowani tym pościgiem zatrzymujemy się przez chwilę i oczekujemy jego zakończenia. W kilka sekund za ledwie banda dobiega uciekiniera, chwytając go za spódnie, przewraca na ziemię i wali się na niego całą kupą.

Kto wie czy ta właśnie, intrygująca nas zabawa nie zakończyłaby się tragicznie, gdyby z drewnianego baraku nie wybiegł jakiś mężczyzna i z okrzykiem „Takie wasze owakie” nie skoczył na odsiecz nieszczęsnemu chłopcu.

Napastnicy rozbiegli się z tym samym wrzaskiem, z jakim pobiegli za uciekinierem. Wpadli na nowo na podwórko przyszkolne i stąd dopiero obserwowali dalszy bieg wypadków.

Gdy zbliżylibyśmy się do napastowanego, płakał.

— Pobili cię?

— Jak zawsze — szlocha młec — ciągle się ze mną śmieją i dokuczają mi!

Mężczyzna, który wyratował malca z rąk złych kolegów teraz dopiero wtrąca się do rozmowy.

Na marginesie wspomnieć tu tylko należy, że albo pół wódki przed chwilą, albo nie wywietrzała mu jeszcze po libacji nocy ubiegłej.

— On jest głupi, proszę pana — powiada. — Duży chłopak, a podobno nie wie nawet skąd się tu wziął. Kiedyś tam podobno chłopaki w szkole mówili o bocianach, to on się pierun spiral, że bocian to jego przyniósł na tyn świat. A chłopaki, to jak pan wi: Jak takiego zdybia, to upieczony! Rę-

ka, nogą nie ruszy, a na offerme wyjdzie.

— Tak — przerywamy — ale pan mówi, że on jest głupi?..

— No, a pan myśli, że mądry. Ja mam także samo takie go chłopaka, nawet o parę miesięcy młodszego. To ten mój to by pana ugotował. Tylko, że w szkole teraz jest, to go nie mogę pokazać.

— I w czym się ta jego mądrość przejawia?

— Przeczysz, nie rozumiem pana?

— Po czym pan sądzi, że on taki mądry?

— No, jak to? Przecież jego ojcem jestem, to wiem. W zeszłym tygodniu, akurat dzień przed Sylwestrem, parę złotych wpadło, to tu z jedynymi chciałem się napić, ale późna noc była i w żaden sposób wódki nie można było dostać. Tak naraz Heniek, niby mój syn, powiada: „O, rany! Tatusi taki stary, a wódki kupić nie umie!” Wziął, proszę pana, pieniądze, zakreślił się gdzieś i staszył nam butle, że to proszę!

— I skądżeś on tak wiedział, gdzie kupić?

— A widzisz pan! To już jego rzecz. Widać chłopak zaradny jest i swoje kąty ma!..

Z niesmakiem odchodzimy od tego „dumnego” ojca, w przeświadczeniu, że to właści-

wie alkohol przez niego przemawiał i w głowie mu mącił. Z pochyloną głową kroczymy między barakami, niosąc na sobie spojrzenia wyniszczonych i wymizerowanych kobiet, obok kokieteryjnych spojrzeń wymalowanych dziewcząt, obok podejrzliwych wejrzeń mężczyzn.

Nagle, zupełnie przypadkowo, udaje nam się natknąć na chłopca, który cierpi prześladowania dlatego tylko, że wierzy w bajkę o bocianie. Ujmujemy go po przyjacielsku za ramię i zaczynamy z nim rozmowę:

— Dawno tu już mieszkasz?

— Parę lat...

— Tatusi pracuje?

— Tatusi mój nie żyje. Mam tylko mamusię, ale nigdy jej prawie w domu nie ma, bo chodzą trochę po posługach i po praniach...

Przy tych słowach chłopiec spogląda na mnie dziwnym wzrokiem, raz patrzy w oczy, drugi raz na dymiącego w moich ustach papierosa i z błyskiem żrenie wyluszcza przedziwną prośbę:

— Niech pan mi da raz pościagnąć!..

Zdumienie nie pozwala mi słowa wypowiedzieć.

— Jak to, ty palisz?!..

Kiwa głową.

— Papieros nie jest zła

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.



Od najmłodszych lat

nalety uodparniać organizm dziecka, chroniąc je szczególnie przed krzywicą i chorobami zakaźnymi. Norweski Tran Leczniczy stosuje się po 3 łyżeczki dziennie. Produkcja Norweskiego Tranu Leczniczego kontrolowana jest przez władze państwowe w Norwegii — gwarantowana jest zatem czystość i jakość produktu.

NORWESKI TRAN LECZNICZY
słynny jest na całym świecie.

rzecz. Nie chciałem palić, ale parę razy chłopaki mnie złapali i mówili, że jak się nie zaciagnę, to będą mnie bić. To tak parę razy było. A teraz to sam widzę, że papieros jest dobry...

Ten ostatni wypadek nie pozwała już przejść nad sobą do porządku dziennego. Skoro przypadkiem zwykłym dołtarłim do duszy Annopola, to należy tu pozostać dłużej i jak najdłużej.

Tak długo, aż się tej duszy nie przejrzy na wylot.

Groźba strajku powszechnego w amerykańskim przemyśle samochodowym

FLYNT (Michigan). Zatar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-

te natychmiastowe porozumienie, to General Motors zamknęło wszystkie swe zakłady. Liczba bezrobotnych wzrosła wówczas do 155.000 ludzi.

W razie wybuchu strajku powszechnego w przemyśle samochodowym, strajk ten obejmie 250.000 ludzi. Prezydent Roosevelt zaproponował ze swej strony akcję pośredniczącą.

Gubernator stanu Michigan Murphy zgodził się również objąć funkcję arbitra w zatarciu, jeśli się na to zgodzą obie strony.

Prezes rady administracyjnej General Motors oświadczył, że o ile nie będzie zawar-



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokolem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła się Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicz. Między robotnikami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierzak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiała mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotaniny się z nim wypadła. Jej odezwa, którą otrzymała od Sokola, Kazimierzak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrony i Jadwigę Izdebską zabrał aresztowaną.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjonści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pownego dziedzistego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważyła ją doktor Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskale.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziała jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierzak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ożywą działalność bojowniczą. Obrońca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, zrzekł się obrony. Głos zabrała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

— Jestem niewinna — brzmiał pewny siebie głos Jadzi. — Nie organizowałam żadnych zamachów, nikogo nie chciałam zamordować. Zli ludzie mnie oskarżają, jestem niewinna, ale gdyby sąd mnie skazał, nigdy sumienie panów sędziów nie zazna spokoju...

Jadzia pragnie coś jeszcze powiedzieć, ale przewodniczący przerywa jej ostrym słowem, każe usiąść.

— Nie jest rzeczą oskarżonej — oświadcza — wnikać w czystość naszego sumienia i kwestionować nasze intencje...

Jadzia usiadła. W jej oczach zaperliły się łzy. Spogląda na swą siostrę, która siedzi wśród publiczności na ławie, otulona w chustkę, odkrywającą tylko jej bladą twarz.

Marysia daje jej jakiś znak głową, ręką, ale Jadzia nie rozumie, o co jej chodzi.

Sąd udaje się na naradę.

Jadzia siedzi milcząca, adwokat przegląda nerwowo akta sprawy, na sali zawisła ciężka atmosfera. Wszyscy rozumieją, że nad oskarżoną unoszą się skrzydła śmierci...

— Niech pani nie poddaje się nastrojom — zwrócił się do niej nagle adwokat — jaki wyrok wypadnie, wszystko jedno, niech się pani nim nie przejmujecie... Uczynimy wszystko, by los pani poprawić...

Jadzia spokojnym, zrównoważonym głosem odpowiedziała adwokatowi:

— Zanim mnie aresztowano, byłam pełna strachu, sądziłam, że więzienia nie przeniosę. Miałam jakieś przeczucie, że spotka mnie ciężki los. Ale potem, gdy przesiedziałam szereg miesięcy, gdy dowiedziałam się o śmierci mojej matki, nauczyłam się spokojnie znosić wszystko... Panie mecenasie, wiem co mnie czeka, i chociaż jestem niewinna, nie zobaczę, nie poznaję po mnie, że obawiam się ich wyroku... Nawet jeśli padnie to straszne słowo: śmierć, nie poznaję po mnie, że się śmierci boję...

A jednak, gdy powiedziała ostatnie słowa, głos jej zadrżał, usta rozwarły się szeroko, jak gdyby chciała zaczerpnąć powietrza.

Rozległ się głośny dzwonek. Sekretarz sądu zawołał: „Sąd idzie!” Wszyscy wstali, by wysłuchać wyroku sądu.

Jadzia stała oparta ręką o ławę oskarżonych. Niespokojny wzrok utkwiła w twarzy przewodniczącego sądu. Twarz ta przypominała jej oblicze psa, co zawsze szczekał, gdy wracała do domu. Pies ten, rasowy mops, należał do właściciela domu

na Sierakowskiej, gdzie Jadzia mieszkała.

A teraz ten sam mops zasiada przy stole sędziowskim... On to teraz rozstrzyga o jej losie, czy ma żyć, czy wkrótce zawisnąć na szubienicy.

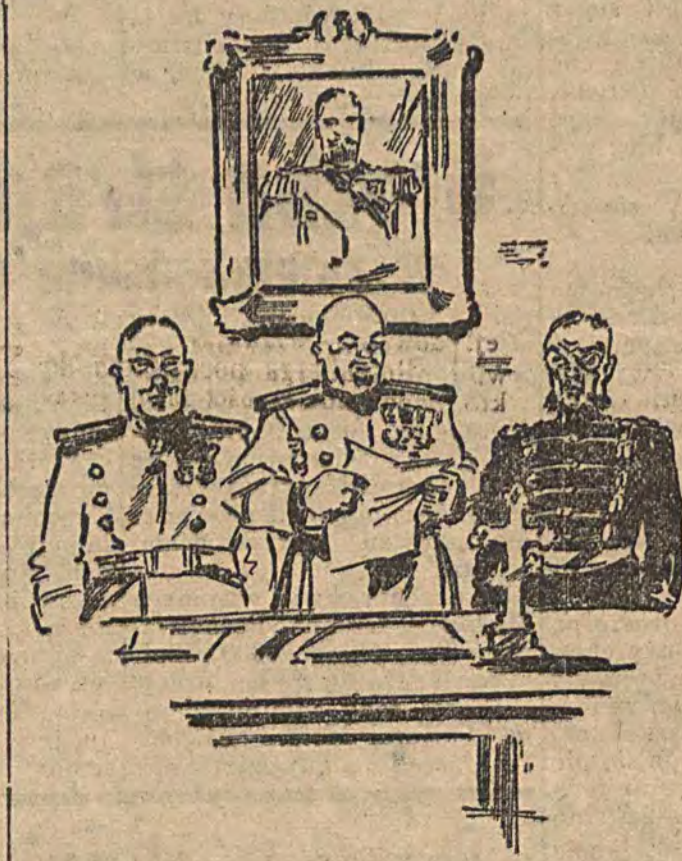
Myśl wraca do swej izby piwnicznej, do domu, jak gdyby chciała zapomnieć, że znajduje się na sali sądowej, że za kilka chwil padnie wyrok...

Ale rzeczywistość wraca. Przerywa jej nie marzeń, zrywa ją jak ze snu... Słyszy, jak wypowiadają jej imię, nazwisko, a potem:

— Uznając winę Jadwigi Izdebskiej, lat 22, za udowodnioną, sąd postanowił wymierzyć najwyższy wymiar kary i skazać na karę śmierci przez powieszenie...

Ciszę, która panuje na sali przerywa nagle przeraźliwy krzyk. To Marysia Izdebska, siostra skazanej na śmierć, tak krzyknęła i przerywała odczytywanie wyroku...

Krzyk ten napelniał grozą wszystkich. Tylko Jadzia stoi spokojnie, milcząca, tak jak gdyby to wszystko nie dotyczyło jej. Spogląda nieruchomo w jakiś punkt, tylko dolna jej warga nerwowo drga.



— Uznając winę Jadwigi Izdebskiej, lat 22, za udowodnioną, sąd postanowił wymierzyć najwyższy wymiar kary i skazać na karę śmierci przez powieszenie...

Czyni wrażenie jak gdyby z marmuru wyciętego posagu. Na jej twarzy nie znać żadnego zdenerwowania.

Czy nie słyszała wyroku śmierci? Czy nie zwróciła uwagi na mrozący krew w żyłach okrzyk jej siostry?

Jadzia stoi nadal skamieniała i spogląda wzrokiem nieustraszoną, ofiarną. Na twarzy jej ukazuje się uśmiech pogardy, uśmiech, co wkrótce wykrzywi jej twarz w grymas sarkazmu.

Kilku policjantów wyprowadza z sali na wpół

Czytajcie
ŚWIAT PRZYGÓD
Tygodnik ilustrowany dla młodzieży
Cena 10 groszy

zemdlała, spazmującą Marysię, jedyną krewną oskarżonej, którą dopuszczono na salę...

Ale Jadzia jak gdyby tego wszystkiego nie spostrzegła. Stoi nadal spokojna, obojętna, zrównoważona.

Dopiero gdy policjanci wyprowadzili Marysię z sali, zakończył przewodniczący sądu odczytywanie motywów wyroku.

Obrońca Jadzi siedział na swej ławie, oparty o rękę, nerwowo gryząc wargi.

Jasne jest, że wyrok jest ostateczny, nieodwołalny. Tylko gubernator go podpisze, a ta Boga ducha winna dziewczyna zawisnie na szubienicy.

Jadzia nagle zerwała się ze stanu odrętwienia. Jej blada twarz pokryła się purpurą, oczy jej płonęły. Drżała cała. Nagle stała się zupełnie inna, jak gdyby zdala sobie sprawę z tego, co z nią zaszło.

Adwokat nachylił się nad nią, spostrzegł jej wzburzenie i powiedział:

— Niech się pani uspokoi... Wyroku śmierci nie zdołają wykonać. Jeszcze dziś telegraficznie zwrócę się do Petersburga z prośbą o ulaskawienie. Jestem przekonany, że general-gubernator nie ośmieli się zatwierdzić tego wyroku... Niech pani będzie o to zupełnie spokojna. A nade wszystko niech pani im nie okazuje zdenerwowania...

— Nie boję się śmierci — odrzekła głuchym głosem Jadzia. — Wiem, że śmierć nie jest tak straszna, jak ludzie to sobie wyobrażają... Ale za nim pójdę do grobu pragnę jednej rzeczy. Niech pan mecenas mi przyrzeknie... Chodzi o drobnośkę...

— Ależ słucham pani!

— Pragnę tylko jednej rzeczy. Niech on się dowie, że go bardzo, bardzo kocham... Niech przyjdzie i na moim grobie położy wiązaną czerwony róż...

— Kto taki? — spojrzał na nią obrońca zdziwiony.

Ale Jadzia nie zdążyła już odpowiedzieć.

Zanadaremnie biera skazaną pod rękę i wyprowadza ją z sali. Jeszcze nigdy nie szła tak pewnym krokiem jak teraz. Jest dziwnie dumna z siebie. O, jeśli nawet umrze, to nie zginie zwykłą śmiercią. Wydaje jej się, że skrzydła jej wyrosły...

Czemu to nie boi się śmierci? Czemu nie zadrżała nawet, gdy usłyszała te straszne słowa:

— ...na śmierć przez powieszenie...

Nieraz słyszała, jak więźniarki opowiadały wyrokach śmierci. Po większej części skazane wybuchaly płaczem, mdlały. Ale ona przyjęła wyrok spokojnie, obojętnie...

Dziwi się sama. Nigdy jeszcze nie była tak dziwnie radosna, wesoła, dumna... Wydaje jej się, że nie na szubienicę ją teraz prowadzą, tylko na jakąś wielką uroczystość...

Wsiada do karetki, ale po powrocie do Pawlak już jej nie prowadzą do ogólnej celi, tylko na ostatnie piętro, do pojedynki.

I tu, gdy została sama jedna w celi, nagle zmieniła się zupełnie jej nastrój. Nagle zrozumiała, że za kilka dni zginie. W jej uszach rozległo się skrzypienie szubienicy.

Gdyby znalazła się teraz w towarzystwie par Stanisławów, gdyby mogła porozmawiać z kimś, nie odczuwałaby teraz grozy swej sytuacji w tak bolesny sposób. Teraz spaceruje nerwowo po celi przed jej oczyma ukazuje się sylwetka spazmującej Marysi.

Nagle opadła na kolana, skrzyżowała ręce i z jej ust wyrwały się słowa modlitwy:

— Boże Wszechpotężny, zlituj się nade mną! Czemu mnie tak karzesz? Czyż tak ciężko zgrzeszyłam, że muszę ponieść aż tak wielką karę i umrzeć, zanim świat obejrzałam?... Zlituj się nad mną, Matko Najświętsza, nie znalazłam przecież w życiu ani jednej radosnej chwili... Pozwól mi jeszcze zaznać w życiu nieco radości...

Długo, długo klęczała Jadzia, odmawiając słowa modlitwy. Potem usiadła na ławce i, kryjąc swą twarz w dłoniach, siedziała tak dłuższy czas.

Nagle obudził ją z tego stanu odrętwienia ggrzy klucza we drzwiach. Do celi wszedł naczelnik więzienia w towarzystwie dwóch cywili i oficer żandarmerii.

Jadzia zadrżała. W jej umyśle zjawiała się myśl — Boże, czy to mnie mają zaprowadzić na szubienicę?

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

ŚRODA

6

STYCZEŃ

Trzech Króli.
Słowiański: Bogomira.
Słońca wsch. 7.45,
zach. 15.39.
Księżyc: wsch. 1.51,
zach. 11.7.

HISTORIA PODAJE:

1429. Zjazd królów chrześcijańskich w Luku.
1412. Urodziła się w Domremy koło Rouen Joanna d'Arc, Dziewica Orleańska, oswobodzicielka Francji z przemocy angielskiej, spalona na stosie 1431.
1917. Niemcy zatapiają za pomocą łodzi podwodnych 11 francuskich i 9 angielskich okrętów.

PRZYSŁOWIA:

„Na Trzech Króli, każdy do pieca się jeszcze tuli”.
„Królowie pod szopą, dnia przybywa na kurzą stopę”.

AFORYZMY:

„Sztuki życia nie trzeba się uczyć, tylko sztuki współżycia”.

KTO NIE WIE, 2E:

Na świecie jest ogółem 225 ustro-
jów politycznych.

WESOŁE DROBIAZGI:

Jaka rata nie jest dokuczliwa?
Co-rata.

Tłumaczenie snów

P. Kazia z Kola 141. Pozna Pani miłego brunosa. Kożenka wyzna. Pani swój se-
kret.
P. Danuta Janka z Kola. Będzie Pani na-
tobow. Miał stać czeka Pani.
P. Słotczyńska z Kola. Złoty mój. Złoty
mój. Będzie przyszedł z mój-
szyną w munczcie. Sen mój wroży miły
wydaje.
P. S. Ochoty. Niedomaganie będzie w
domu. Miał nowa na nadojcie. Kłó Pani
będzie przeprosił.
P. Mania K. z Woli. Kłó Pani obrat.
Będzie rozmowa o polityce. Otzyma Pani
Pana.
P. Nieszczęśliwa 44 w Warszawie. Czeka
Pani miłego przytę. Będzie zabawa
z dzieckiem. Ma Pani szansa wygrania na
loterii.
P. Złotychana z 125. Nadojcie Nst. Miał
chwila czekać Pani.
P. Janka. O loterii sen Pani nie mówi.
Pani amulet — brzośotka srebrna.
P. Lusia z Kola. Upokoi Pani miłą znajo-
mą. Los się co Pani uśmiechnie. Będzie
pochwała czy komplement.
P. Raz-woda (Kraszewska). Czeka Pa-
ni sprzączka z mójczy. Kłopot śnieg-
ny. Będzie w dzień: sobota.
P. Złota Kł. Odwodzi. Pani gadatliwa
niechciała. Będzie zmiana demowa. Otzyma
Pani miłą wiadomość. Błondyn myśli o
Pani.

Odpowiedzi
Redakcji

P. Maria Misiewicz (Kiełcka 36
m. 4): Złotycha Pani nadesłała tekst
ogłoszenia w sprawie pracy, a za-
mieszczamy je Pani bezpłatnie. Tylko
w tym zakresie możemy Pani oka-
zać pomoc.

Na malej wokandzie...

Zółtodziób

(A. E.). W wagonie kolejowym
trzeciej klasy siedzieli tylko
dwaj pasażerowie. Jednym z
nich był pan Walenty Jedliński,
a drugim — Tadeusz Wa-
rozyniak.
Pan Walenty rozglądał się
ciekawie po wagonie i w per-
nym momencie zapytał:
— Przeczą panu najmo-
cniej. Chciałbym się dowie-
dzieć, po d. abla po pociągu, ta-
kie okienka egzystują?
— A co pan pierwszy raz k-
lej rodzisz?
— Widzieć rodziałem, a
jadę pierwszy raz.
— Aha — mruknął pan Tadeusz i z zadowolonym spo-
rzał na zółtodzioba.
— Okienka, uważasz pan, s-
do rzygania. Bo jak się pocie-
niem jedzie, to cholernie czło-
wieka męci.
— Oj bieda będzie! — stropi-
ł się pan Walenty. — A dlaczego
te łarki nie są miętkie?
— Żeby srożej stacji nie
przekimac. Taka jazda to okru-
nie usypia.
— A to na górze, co to to
takiego?
— Hamulec? To lipa. Żeby
się było za co złapać, o wiele
katasrofa będzie.
— Katasrofa, pomydasz

Synowie idą śladami ojców.
Przed rokiem zakończył się w
Sądzie Okręgowym w Warsza-
wie proces obywatela japoń-
skiego, a Chińczyka z pocho-
dzenia Kin-Szo-Kena, oskarżo-
nego sfalszowanie paszportów
i wiz dla trupy artystów ja-
pońskich, objeżdżających Pol-
skę.

Wczoraj w Sądzie Okręgo-
wym w Warszawie zasiadł na
ławie oskarżonych syn Kin-
Szo-Kena, Benjamin Kin. Młod-
dy, bo zaledwie 17-letni chłop-
iec odpowiadał za kradzież
popelnioną w szczególnych
okolicznościach.

Z podanych przez oskarżo-
nego personalii okazało się, że
nosi on nazwisko Benjamin
Kin, ale równie posługiwał się
innymi swoimi nazwiskami,
jak Li-U-Wa Benjamin, Kin-
Szo-Kan-Wenia. Urodził się w
roku 1919 w Taganrogu z ojca

Kin-Szo-Kena i matki Marii ze
Szczurajewskich (Polki).

Wskutek tego nie jest bud-
ystą, a rzymskim katolikiem.
Obywatelstwo posiada japoń-
skie. Od szeregu lat przeby-
wa wraz z ojcem w Polsce.
Włada doskonale językiem
polskim, zresztą przez dwa
lata uczęszczał do gimnazjum
Księży Marianów na Biela-
nach.

Z odczytanego aktu oskar-
żenia wynika, że młody chłop-
iec, a było to w czasie pobytu
jego ojca w więzieniu, zgło-
sił się do ministra pełnomoc-
nego Chin w Warszawie
Czang-Si-Haj'a z prośbą o da-
nie mu zatrudnienia bądź
wsparcia.

Dyplomata dał Kin-Szo-Ke-
nowi pracę w poselstwie. Po
kilku dniach chłopiec ukradł
ministrowi futro i kilka bu-
telek wina. Przedmiotów te
przedał paserom.

Po udanej pierwszej kra-
dzieży Kin-Szo-Ken uplano-
wał drugą. Spakował ubranie
posła, nie wyłączając galowe-
go stroju dyplomatów, do wal-
izki i miał ją już wynieść,
kiedy minister spostrzegł kra-
dzież i zawiadomił policję.
Kin-Szo-Ken uciekł z posel-
stwa i wyjechał do Lwowa,
gdzie egzotycznego złodzieja
aresztowano.

Kin-Szo-Ken na wczorajszej
rozprawie przyznał się do wi-
ny, tłumacząc, że do przestęp-
stwa pchnęły go trudne war-
unki bytu.

Kin-Szo-Ken, ze swoiście
błyszczącymi skośnymi ocz-
mi, smagłej żółtej cerze, a jed-
nocześnie władający świetną
polszczyzną, wywoływał po-
wszechną sensację na sali.

Wobec przyznania się do
winy, sąd nie badał świad-
ków, a ograniczył się do prze-
sluchania ojca oskarżonego.
Kin-Szo-Ken — starszy mówił
po polsku, ale już znacznie gor-
zej. Obiecywał, że zamie się
wychowaniem syna.

Sąd skazał nieletniego Chiń-
czyka na zamknięcie w zakła-
dzie poprawczym.

Do czasu uprawomocnienia
się wyroku sąd zwolnił Kin-
Szo-Kena z aresztu, oddając
go pod dozór policji.

Jaki ojciec taki syn

Na ławie oskarżonych zasiadł Li-U-Wa za kradzież ministerialnego ubrania

Całą noc trwała rozprawa

w sprawie jednego przestępstwa

Rekordowy czas trwania se-
sj sądowej został pobity na sa-
li 11 Sądu Okręgowego w War-
szawie. Sesja poniedziałkowa,
której przewodniczył sędzia Ju-
nicksi, obejmowała 8 spraw kar-
nych!

Jako ostatnia z wokandy fi-
gurowała sprawa inż. Emila
Sierżputowskiego, b. urzędnika
Głównego Urzędu Miar i
Wag. Inż. Sierżputowski, który
niedawno był skazany za
zniesławienie Głównego Urzędu
Miar i Wag, tym razem odpo-
wiedział za zniesławienie dyrek-
tora tegoż Urzędu p. Rausche-

ra. Sprawa inż. Sierżputowskie-
go, wyznaczona na południe,
została wywołana dopiero
tuż przed północą. Proces cią-
nął się bez przerwy całą noc,
świt i dopiero wczoraj o godz.
9 min. 15 przed południem ogło-
szono wyrok, skazujący inż.
Sierżputowskiego na 3 miesią-
ce aresztu z zawieszeniem i
grzywną.

W ten sposób sesja sądowa
trwała... 24 godziny.

Wczoraj rozpoczęła się w Sądzie Okręgowym w Warszawie

sprawa b. administratora do-
mów w dzielnicy nalewkow-
skiej, niejakiego Majera Wier-
nego, oskarżonego o nadużycia
na szkodę właścicieli domów.

Właściciele ci wnieśli po-
wództwo cywilne i dla jego u-
dowodnienia doprowadzili tłum
świadców, lokatorów i sklepi-
karzy w bazarach.

Dzięki temu proces mimo
późnej pory wieczornej nie ma
się ku końcowi i zanoszą się na
to, że zostanie przerwany do
następnego dnia, mimo przy-
padającego nań święta.

Tajemnicza sprawa

Wywiadowca Urzędu Śled-
czego w Warszawie Teodor
Okliński otrzymał polecenie
sprawdzenia adresu niejakie-
go Abrahama Rotenberga, który
był poszukiwany przez sąd.
Okliński dowiedział się, że
Rotenberg zazwyczaj prze-
bywa w jednym ze sklepów
przy ul. Franciszkańskiej.
Udał się więc tam i rzeczywi-
ście odszukał Rotenberga, któ-
ry, wskazawszy swój adres,
prosił, by go udzielano wła-
dzom, ponieważ ma załagodzić
podatkowe.

Ponieważ czynniki wywia-
dowcy miały ograniczyć się
do ustalenia adresu post. śl.

śl. Okliński pozostawił Ro-
tenberga na miejscu, a sam u-
dał się do Urzędu śledczego.
Będąc już w tramwaju, wy-
wiadowca sięgnął do kieszeni
i znalazł tam... zł. Wysnuł stąd
podejrzanie, że pieniądze wzię-
ł Rotenberg, jako tapówkę i
złożył odpowiednie zamel-
dowanie władzom.

Rotenberga pociągano do
odpowiedzialności za usiłowa-
nie przekupienia urzędnika.
Na wczorajszej rozprawie
w Sądzie Okręgowym Ro-
tenberg nie przyznał się do wi-
ny.

Wywiadowca Okliński pod-
trzymał swe zeznanie, dodaj-
jąc, iż nie zaobserwował, choć
służy od 8 lat w policji śled-
czej, momentu wkładania pie-
niędzy do kieszeni.

Sąd uniewinnił Rotenberga
z uwagi na b. poważne wą-
pliwości, jakie nasuwała spra-
wa.



Gdy żołądek pracuje leniwie..

trzeba go pobudzić do prawidłowej
i systematycznej pracy. Chory żołą-
dek jest przyczyną powstawania wielu
chorób, zostawia w kiszcech substan-
cje gnilne, zatrzymując w ten sposób
organizm.

Zioła z Gór Harcu D-ra Lauera
normują działanie żołądka i kizek,
regulują trawienie, usuwają zaparcia,
pobudzają przemianę materii i prze-
ciwdziałają tworzeniu się tężelniczego
nadmiaru tłuszczu w organizmie.

Zioła z Gór Harcu D-ra Lauera
stosowane są również przy cierpie-
niach wzdęcia, wzdęcia żołądka
(kamicy żołądka), cierpieniach he-
moroidalnych i otyłości łatwe do
przywrócenia, chętnie przyjmowane
przez chorych.

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tragedia matki

„NIESZCZĘŚLIWA MATKA” żali
nam się:
„Nie mam nikogo na świecie,
przed kim mogła bym się zwierzyć,
bo mi nikt nie uwierzy, albo nie
zrozumiem, bo ja należę do tych
istot, którym rzadko kiedy słucha-
w życiu świeci.

Mam dopiero 49 lat, a już pocho-
walam męża i 3 dzieci, a troje mi
pozostało.

Tu właśnie najgorsze mam zmur-
twienie, bo bardzo kocham dzieci,
a najstarsza córka poszła po śliskiej
drodze i nie ją powstrzymać nie
może, aby się nie staczała coraz ni-
żej.

Już od najmłodszych lat zdradza-
ła nienormalności, jakich u innych
dzieci mi się nie zdarzało widzieć.
Ale to wszystko kładło się na karb
tego, że gdy była mała i rozstrze-
pana, spadała ze schodów i bardzo cho-
rowała. Lekarze mówili, że ma roz-
bitą głowę i doradzali, by jej ni-
czym nie męczyć, zapewniając, że
gdy będzie starsza, to jej się zdro-
wie poprawi i będzie mądrzej.

Kiedy miała 10 lat, już znikała z
domu nie wiadomo dokąd i nie moż-
na jej było znaleźć. Po kilku go-
dzinach znajdowało się ją śpiącą
gdzieś w zielsku.

Gdy była starsza, już jej nie
można było odnaleźć po kilka dni.
Później — po kilku tygodniach. A te-
raz — po kilku miesiącach.

A kiedy wraca, to zbiedzona, ob-
darta, tak że trzeba jej wszystko
dać: bieliznę i ubranie. Po kilku ty-
godniach znowu ta sama historia się
powtarza i tak bez końca.

Na domiar wszystkiego jest nie-
szczęście. Teraz jeszcze zaraziła się
straszna choroba. Leżała w szpitalu.
Myślałam, że jak wyjdzie ze szpi-
tala, będzie mądrzejsza, bo i na głowę
brała kurację. Na razie zdawa-
ło się, że jest jej trochę lepiej, ale
po jakimś czasie znowu powtórzyło
się to samo.

Chodziłam, prosiłam, żeby ją
można było gdzieś umieścić, gdy
jeszcze była młodsza, ale nie mog-
łam nigdzie nikogo uprosić. Wsze-
dzie mnie zbywano byle czym. Te-
raz jak wyszła ze szpitala, prosi-
łam, żeby nigdzie nie chodziła,
chciałam sama pracować, a ona że-
by była w domu, ale już od kilku
tygodni jestem chora.

Moje nerwy nie mogą dłużej wy-
trzymać, bo i ona nie chce być w
domu, tylko ucieka. Te córki, co są
w domu, dokuczają mi, że ją po-
winna wypędzić i zupełnie się nią

nie zajmować. Bo jeszcze trzeba ci
wiedzieć, Kochany Panie Redakto-
rze, że i w domu ją trzeba pilno-
wać, gdyż co jej się podobą, to za-
bierze z domu, wyniesie i odda ob-
cym ludziom.

Teraz zupełnie nie wiem, co ro-
bić. Straciłam chęć do życia i chcia-
łabym, żeby ona umarła albo ja, ale
znowu myślę, jak ona będzie żyć,
gdy mnie nie będzie. Trapi mnie
myśl, ile ona jeszcze nieszczęścia
rozniesie po świecie, jeżeli z tą cho-
robą będzie chodzić. To mnie naj-
gorzej męci.

Więc, Drogi Panie Redaktorze,
czy się nie znajdzie jaka rada dla
mnie, bo ja już głowę tracę i nie
wymyślić nie mogę. Czasem mi
błyśnie myśl, żeby już raz z nią
skończyć, to by już tyle grzechu
nie było na świecie, ale jestem har-
dzo religijnie wychowana przez
moich dziadków, bo sama byłam sie-
rotą, więc tylko się modlę. Ale wi-
docznie, jestem niegodna, żeby
mnie Pan Bóg wysłuchał i muszę
się tak męczyć do śmierci”.

Jedyna rada — oddać córkę do
zakładu sióstr Magdałenek (Żytnia
3 — 9). Tam przyjmą ją na pewno.

Niemiecka sieć szpiegowska w różnych krajach Europy

Niemiecka prasa emigracyjna ujawnia szczegóły niemieckiej akcji szpiegowskiej w różnych krajach Europy.

Punktami oparcia dla szpiegów i agentów Gestapo zagranicą są niemieckie poselstwa konsulaty, przedstawicielstwa niemieckich firm handlowych i przemysłowych, biura

Lufthansy, różne domy importowe i biura linii okrętowych.

Akcja szpiegów niemieckich objęta są tajemnicę woj-skowe, gospodarcze i polityczne poszczególnych państw. Agenci Gestapo szpiegują nad to wszystkich podróżnych, przybywających z Niemiec,

Najmniejsza nieostrożność w wypowiedaniu swych uczuć za granicą naraża obywateli niemieckich, powracających do kraju, na prześladowania.

Utrzymywanie sieci szpiegowskiej we wszystkich krajach Europy kosztuje Niemcy ogromne sumy.

Aresztowania wśród hitlerowców Ceremoniał życzeń noworocznych w Gdańsku

Senat gdański zatwierdził rozporządzenie prezydium policji o rozwiązaniu partii socjalistycznej w W. Mieście. W odpowiedzi na wniesione przeciw temu zarządzeniu zażalenie orzekł senat, że broń rzekomo znaleziona u socjalistów uzasadnia rozwiązanie stronnictwa.

W Gdańsku hitlerowskim nie ma już żadnej drogi prawnej, która by umożliwiła zbadanie orzeczenia senatu przez niezawisłe sądy.

Gdańskie kółka polityczne oczekują, że Rada Ligi Narodów zajmie się na sesji styczniowej całokształtem spraw wewnętrznych w Gdańsku, a więc także rozwiązaniem partii socjalistycznej. Rozporządzenie o rozwiązaniu stronnictwa socjalistycznego pozostaje w sprzeczności z konstytucją W. Miasta i powinno być przez Radę Ligi Narodów uchylone.

Dopiero teraz przedostały się do szerszych kół bliższe informacje o szczegółach aresztowań wśród hitlerowców gdańskich. Aresztowania dokonane zostały przez oddział sztabowy oddziałów szturmowych S. A., który pełni obowiązki wewnętrzno-partijnej żandarmerii. Uwięzieni szturmowcy osadzeni zostali początkowo w suterrenach koszar oddziałów szturmowych, a mianowicie w gmachu starej szkoły morskiej, w koszarach na Wiebnie i w koszarach huzarów śmierci we Wrzeszczu.

Z koszar przewieziono aresztowanych do prezydium policji i odstawiono do więzienia.

Niezwykle znamieny był ceremoniał urzędowych życzeń noworocznych w Gdańsku. Członkowie senatu gdańskiego z prezydentem Greissem na czele udali się z życzeniami do „gauleitera” Forstera, podkreślając w ten spo-

sób jego naczelna i kierowniczą pozycję w Gdańsku. Wymiana depesz noworocznych między Berlinem a Gdańskiem nastąpiła również z „gauleiterem” przy ominięciu

senatu gdańskiego.

Ceremoniał życzeń noworocznych jest znamieną ilustracją stosunków gdańskich, dowodzącą również, kto jest właściwą władzą w Gdańsku.

Afera w Powszechnym Banku Związkowym Jedna afeta pociągnęła za sobą drugą w innej firmie

W Powszechnym Banku Związkowym wykryto nadużycia. Trzech urzędników, którzy dopuścili się nadużyć, nie oddano w ręce policji, ograniczając się jedynie do wydalenia ich z pracy, urzędnicy ci bowiem przyrzekli zdefraudowaną sumę zwrócić.

Pieniądzy tych jednak już nie mieli, były to bowiem defraudacje dokonywane systematycznie przez dłuższy czas. Jeden z defraudantów Feliks Tomczak z Wołomina ma szwagra, Czesława Nadeja, również z Wołomina, pracującego w firmie przewoźno-ekspedycyjnej w charakterze inkasenta. Do niego to zwrócił się Tomczak o pożyczkę, aby mógł przypadającą na nie-

go część zdefraudowanych pieniędzy w banku zwrócić.

Nadej nie miał własnych pieniędzy. Wtedy Tomczak nakłonił go do pożyczania sobie pieniędzy z firmy. Jakże to mógł uczynić? Oto, gdy firma wysłała go z 40.000 złotych do P. K. O. dla wpłacenia na rachunek, Nadej wpłacił tylko 15.000 złotych, zaś 27.000 złotych wręczył szwagrowi. Tomczak pieniądze zwrócił Bankowi Powszechnemu Związkowemu.

Ale z PKO nadeszło do firmy Pułaski zestawienie rachunkowe, z którego wynikało, że Nadej ukradł 27.000 zł. Tego dnia też Nadej nie przyszedł do pracy. O defraudacji

zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

Dało one nadszpiegowane wyniki. Policja trafiła do banku, gdzie musiano rzecz wyjaśnić. Tomczaka i dwóch innych urzędników defraudantów aresztowano. Byli to Ignacy Ruff (Bednarska 31) i Stanisław Rydel (Nowy Świat 62).

Dalsze dochodzenie wyja-

śniło przy tym, że winien defraudacji był jeszcze i czwarty urzędnik, o którym dyrekcja banku nie wiedziała. Pracował on nadal w banku. Był to Stefan Lutyński, którego również aresztowano.

Po tych aresztowaniach wieczór zgłosił się do policji defraudant z firmy Pułaski inkasent Czesław Nadej i został aresztowany.

Ujęcie zbiegów z więzienia

Z więzienia w Grójcu zbiegło przed kilku dniami pięciu niebezpiecznych przestępców. Jednego z nich policja ujęła na dworcu kolejowym w Ra-

domiu. Jest to Antoni Paweł, skazany na pięć lat więzienia za rozbój. Dostał się on w ręce policji przypadkowo. Zatrzymano go jako podejrzanego i dopiero podczas badań stwierdzono, kto to był.

Drugiego ze zbiegłych kryminalistów ujęto podczas obław w powiecie grójeckim. Dwóch innych policja poszukuje. Drugim ujętym zbiegiem jest Teofil Paucha fałszerz pieniędzy. Znajdował się on pod śledztwem.

Aresztowanie bandytów z Grodziska Znalezione zrabowaną biżuterię

Pisaliśmy przed kilku dniami o napadzie bandyckim dokonanym w Grodzisku na mieszkanie małżonków Kłapiśiewiczów. Bandyci zrabowali oboje małżonków i zrabowali za 6000 złotych biżuterii.

Policja wszczęła poszukiwania, które uwieńczono zostały pomyślnym skutkiem. Stwierdzono, że jednym z bandytów był mieszkaniec Grójca Stanisław Sawicki. Przeprowadzono u niego rewizję i

zrabowaną biżuterię znaleziono. Sawickiego aresztowano.

Dalsze dochodzenie doprowadziło do ujęcia jeszcze jednego uczestnika napadu. Był nim Antoni Golak

Wyścig w budowie czołgów

Niemiecki organ wojskowy „Deutsche Wahr” informuje,

że od kilku lat odbywa się prawdziwy wyścig światowy w budowie tanków.

Na czele wszystkich krajów kroczy w tej mierze Anglia, która buduje ogromną ilość tanków bojowych wagi średniej. We Francji przystąpiono do budowy tanków ciężkich wagi około 100 ton każdy. Tanki te wytrzymują pociski z armat 7,5 centymetrowego kalibru.

Tanki, budowane przez Stany Zjednoczone, odznaczają się niezwykłą szybkością, która dochodzi do 150 km. na godzinę. Interesujące zmiany w budowie tanków poczyniła Szwecja. Inżynierowie szwedzcy rozwiązyli genialnie kwestię szybkości tanków w połączeniu ze zwalczaniem trudności terenowych.

„Deutsche Wehr” nie informuje, jakiego rodzaju tanki buduje Rzesza Niemiecka.

Podróżuj samolotem

Wyskoczył z samolotu

Z samolotu, utrzymującego komunikację między Kolonią a Brukselą wyskoczył wieczór niewiadomej narodowości pasażer. Z przeprowadzonego śledztwa wynika, iż uczynił to w zamiarze samobójstwa.

Ślacy odzyskują swą ziemię

Prasa niemiecka w Rzeszy ubolewa, że ziemia na polskim Górnym Śląsku przechodzi z rąk niemieckich w ręce polskie. Na Śląsku rozparcelowano dotychczas 9.800 ha ziemi wartości około 22 milionów złotych, z czego 9.600 ha stało się własnością niemiecką.

Parcelacja pokierowana w ten sposób, że przeszło 5.000 ha obróconych zostało na powiększenie karłowatych gospodarstw chłopskich a 2.500 ha na utworzenie nowych samodzielnych gospodarstw. Wszystkie rozparcelowana ziemia przeszła wyłącznie w ręce polskie.

Niesłychane represje litewskie Ojciec uwięziony, bo dziecko czuje po polsku

RYGA. Z Kowna donoszą: Litewski organ rządowy „Lietuvos Aidas” donosi, że Polak nazwiskiem Melnicki został aresztowany i oddany pod sąd za to, że syn jego, zapytany w szkole, czy poszedłby

zdobywać Wilno dla Litwy

odpowiedział „nie”. Władze litewskie twierdzą, że dziecko dało odpowiedź taką, jaką je nauczono w domu, za co ponosi odpowiedzialność ojciec.

Ofiary tragicznej katastrofy nie zostały dotychczas odkopane

Na Zaroślaku pod Hówerlą prace nad odkopaniem zwłok dr. Chlipalskiego i Andrzeja Steusinga zasypanych lawiną zostały przerwane po niepowodzeniach ekspedycji ratunkowej.

Pozostała na posterunku straż graniczna jest zupełnie wyczerpana kopaniem wśród dotkliwego mrozu. Na prośbę zarządu schroniska i rodzin

ofiary, władze wojskowe, widząc bezskuteczność dotychczasowych poszukiwań, postanowiły przyjąć z pomocą i ze Stanisławowa wyjechać pod Hówerlę oddział saperów z potrzebnym sprzętem.

Od osób, które przybyły z Worochty dowiadujemy się, że zrozpaczona rodzina prof. Steusinga przebywa w dalszym ciągu na miejscu tragicznej katastrofy.

Zbrodniczy napad na rodziców

Pod groźbą użycia noży zabrali kilkaset złotych

Niedawno osiedlił się we wsi Osnica pod Warszawą przybyły z Ameryki reemigrant Mioduski. Przyjechał do kraju z dwoma synami, którzy przyszli na świat za Ocea-

nem.

W tych dniach obaj synowie Jan i Władysław pod groźbą noży zabrali rodzicom kilkaset złotych i zbiegli. Policja ujęła ich i aresztowała.



Słynna lotniczka francuska Maryse Bastie pobiła rekord ustanowiony przez lotniczkę Joan Batten dokonując w doskonałym czasie przelotu przez południowy Atlantyk. Zdjęcie nasze przedstawia lotniczkę Maryse Bastie po ukończeniu lotu.

JAN DULINSKI

Agentka

c. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

W Bogorodskoje na miejscu zbrodni agenci Cze-ki, wśród których znajdował się również James, prowadzili energiczne śledztwo. W pewnej chwili lekarz, badający zmasakrowane zwłoki na torze kolejowym, doszedł do przekonania, że zabity agent padł ofiarą zbrodni. Na to wskazywał pęk jasnych włosów, które trzymał w kurczowo zacisniętej pięści.

Peters ujął pęk włosów, przyjrzał mu się uważnie, a następnie spojrzał na Jamesa.

94.

„Ręce do góry!”

W tej samej chwili dla Jamesa stało się jasne, że Peters wiedział o wszystkim. W spojrzeniu kierownika Cze-ki było coś niezwykłego, tak się przy najmniej Jamesowi wydawało.

— Skwarcew, — odezwał się w pewnej chwili Peters, który jeszcze ciągle nie wypuszczał pęku włosów z ręki — czy osobnik ten, o którym opowiadałeś mi dzisiaj, nie ma przypadkiem takich włosów?

— Tamten jest również blondynem — kamień spadł Jamesowi z serca. — Nie mogę jednak z całą pewnością twierdzić, że to jego włosy...

Meliński, który również był obecny przy badaniu zmasakrowanych zwłok, wzrokiem porozumiał się z Jamesem. Jego spojrzenie wyraźnie mówiło: — Braciszku, pilnuj się, możesz bowiem bardzo łatwo wpaść!

Po obejrzeniu zwłok przystąpiono do badania śladów na piasku. Jeden z agentów zauważył na wpół serio, na wpół żartem:

— Spójrzcie, Skwarcew, ślady stóp, pozostawiane przez was na piasku, są do złudzenia podobne do śladów zabójcy... zupełnie jak dwie krople wody...

Tylko kilku agentów Cze-ki słyszało tę uwagę. James wiedząc, jakie ona może za sobą pociągnąć skutki, pragnął obrócić ją w żart i rzekł:

— Być może, że morderca nałożył moje buciki, cha-cha, cha...

Jeden z agentów, niejaki Jakacki, był zszalany, człowiek o bystrym oku i jeszcze bystrzejszym umyśle, obrzucił nieufnym spojrzeniem Jamesa. Wyraz twarzy „kolegi” jak i jego śmiech wydały mu się nienaturalne.

Należało posiadać niezwykle wyrobione oko, aby móc stwierdzić ten brak naturalności w zachowaniu się Jamesa. Doskonale bowiem grał on swą rolę. Jakacki był właśnie tak spostrzegawczy, że

od razu wyczuł, iż w śmiechu Jamesa brzmiała jakaś nuta zakłopotania.

Zaraz też pomyślał. Dlaczego ten Skwarcew ma tak podrapaną twarz i dlaczego obowiązał szyję szale? I w tej samej chwili przebiegła mu straszna myśl.

Sam był nią przerażony i w pierwszej chwili odgonił ją od siebie precz, jako niezdrowy wytwór fantazji. Skwarcew uchodził przecież za bardzo zdolnego agenta. Wiedzano powszechnie, że cieszy się on względami Petersa. Nikt nie wątpił w jego uczciwość i ofiarną służbę na rzecz nowych władców?

Z tych względów przypuszczenie to wydawało się Jakackiemu okropne. Ale nienaturalnie brzmiały śmiech Jamesa dźwięczał mu jeszcze ciągle w uszach i nie dawał spokoju.

Lekarz i Peters jeszcze ciągle obserwowali pęk włosów, które znaleziono w ręku zamordowanego. Jakacki po raz drugi obrzucił wzrokiem ten pęk włosów, a następnie spojrzał na Jamesa, który miał czapkę nisko zsuniętą na czoło. Pomimo to Jakacki stwierdził wielkie podobieństwo między pękiem włosów a włosami Jamesa. Aby móc się przekonać czy jego przypuszczenia są słuszne, powinien był podejść bliżej, przyłożyć pęk włosów do głowy Jamesa. Nie mógł tego jednak uczynić. To by oznaczało, że jawnie podejrzewa Skwarcewa o morderstwo.

Jakacki postanowił na razie na własną rękę śledzić Skwarcewa. Jeśli zaś zauważył w jego postępowaniu coś podejrzanego, zaraz zawiadomi o tym Petersa.

Również i wyrobione oko Jamesa dostrzegło podejrzaną spojrzenia, jakimi obrzucał go Jakacki. — Domyśla się czegoś — przemknęło Jamesowi przez myśl. Udał więc, że nic nie dostrzegł, a w duchu postanowił zwracać baczną uwagę na tego agenta Cze-ki.

Podczas przeprowadzanego dochodzenia, podczas gdy badano cały obszar, na którym były rozrzucone, części zmasakrowanych zwłok agenta, nadjechał pełnym gazem motocykl z dwoma agentami Cze-ki.

Zdenerwowanym tonem zameldowali Petersowi, że w pobliżu Maryny Roszczy znaleziono zwłoki postrzelonego agenta Cze-ki. Był to jeden z tych wywiadowców, którzy pełnili służbę przed gmachem Opery.

— Wszystkie nici biegną z Teatru Wielkiego — zauważył James. — Tam znajduje się główna siedziba kontrrewolucjonistów. Sprawa jest dość jasna. Widocznie jedna z osób wychodzących z Opery wydała się podejrzaną towarzyszeni Bodelowi i począł ją śledzić. Osoba ta zważyła go za miasto i tu pozbawiła życia.

— Tak musiało być! — jednomyślnie potwierdzili zdanie Jamesa pozostali agenci.

Wiadomość o zamordowaniu jeszcze jednego agenta wywarła wstrząsające wrażenie w Cze-ce. Oznaczało to bowiem, że kontrrewolucja znów uniosła głowę. Agenci Cze-ki jeszcze tego samego dnia otrzymali odpowiednie instrukcje. Przede wszystkim nakazano im, aby nie pełnili służby na ulicy w pojedynkę, a tylko wyruszali na miasto w grupach po cztery, pięć osób, oraz aby z miejsca aresztowali każdego podejrzanego.

— Obecnie nie ulega już dla mnie żadnej wątpliwości, że mordercy znajdują się za kulisami Opery — twierdził Peters. — Jeśli dotychczas wątpiłem czy te trzy tajemnicze osoby, zbierające się w opuszczonej willi w Bogorodskoje, mają jakiś związek z Andersem, to morderstwo trzeciego agenta rozwiało wszystkie moje wątpliwości w tej materii. Bodelow miał przecież zwracać uwagę na te wszystkie podejrzaną osoby, które opuszczają gmach teatru. Jeśli znaleziono go martwego daleko za miastem, stąd jasno wynika, że postrzelił go ktoś z ludzi Andersa, który opuścił wieczorem gmach Opery.

Gdy James dowiedział się, że Anders i Andruszkin mają być osadzeni w areszcie, zacierał ręce z zadowolenia.

— Cze-ka sama usuwa nam z drogi przeszkodę, utrudniającą nam osiągnięcie celu — uśmiechał się James do siebie. — Jutro napiszę o tym wszystkim raport do Londynu. Ale jak mam o tym zakomunikować, jeśli w łonie „Intelligence Service” siedzi agent Cze-ki? Raport może jeszcze czasem wpaść w jego ręce.

Z tego względu James postanowił jeszcze kilka dni wstrzymać się z wysłaniem raportu. Musi w ciągu tego czasu znaleźć jakiś sposób, który by mu pozwolił osobiście zawiadomić Johna Low, że na Downing Street numer 10 znajduje się jeden z zaufanych ludzi Dzierżyńskiego. Wiadomość ta musi dotrzeć wyłącznie do rąk Johna Low, w przeciwnym bowiem wypadku cały wysiłek i praca pójdą na marne.

Anna Morette siedziała w gabinecie dyrektora baletu i jak zwykle przeglądała w dziennikach potocznych recenzje z Opery. Nagle rozległo się gwałtowne pukanie do drzwi.

Anders pil w tej samej chwili herbatę. Trzymając cukier w ustach, wykrzyknął: „Proszę!”, dźwięk się jednocześnie temu gwałtownemu pukaniu do drzwi jego gabinetu.

Drzwi rozwarły się i na progu ukazało się sześciu agentów Cze-ki z rewolwerami w ręku.

— Ręce do góry! — wykrzyknął jeden z nich.

Anna Morette i Anders śmiertelnie zbledli. Gwałtownie zerwali się z miejsc, posłusznie wykonali rozkaz i podnieśli ręce do góry...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA

LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta
Legii Cudzoziemskiej w Maroku

35.

Gdy doszedłem do następnego posterunku, ten krzyknął: — Jój! Kto idzie? — Swoją — odparłem. — Hasło? — pytał w dalszym ciągu legionista. — Podaję mu hasło i doszedłem do niego.

— Jak ci idzie? — zapytałem go z kolei.

— Bardzo źle, nie do wytrzymania. Coś się stało wokół mnie kręci, czy to przypadkiem nie Arabowie? Ciągłe słyszę wokół siebie jakieś podejrzaną szmery, podobne do tych jakie wydają ludzie nawołujący się wzajemnie.

— To głupstwo — uspokoiłem go — przewidziało się chyba tobie. Na wszelki wypadek trzymaj broń w pogotowiu. Wkrótce się rozwidni i pomarszerujemy dalej.

Rzekłszy to, oddaliłem się w stronę następnego posterunku. Ku memu wielkiemu zdumieniu stwierdziłem, że żołnierza, który powinien był tu stać na warcie, nie ma.

— Co się z nim stało? — zapytałem kaprała.

— Nie mam pojęcia.

To mnie już nieco zaniepokoiło.

— Może sprzątnął go Arab? — pomyślałem.

Zaraz jednak stwierdziłem, że przypuszczenie to nie może odpowiadać rzeczywistości. W pobliżu nie znalazłem bowiem odciętej głowy żołnierza. Jeśliby zaś napadli na niego Arabowie, odciąłby mu przecież głowę, a nie zabrali go z sobą. Musiała więc być jakaś inna przyczyna zniknięcia żołnierza.

Zacząłem cicho nawoływać. Nikt mi jednak nie odpowiadał. To mnie rozezłościło i oświadczyłem kapralowi:

— Jeśli ten drab wpadnie mi w ręce, nie daruję mu tego niedbalstwa.

Żołnierz widocznie to usłyszał, bo po chwili doleciał mnie głos z jednej z palm:

— Jestem tutaj.

— A ty głupi! rekrucie — wrzasnąłem — toś ty taki odważny? Złaż mi w tej chwili z palmy!

Żołnierz zlaż i stanął przede mną na baczność, wyprostowany jak struna.

— Dlaczego wlałeś na palme? — zapytałem.

— Groziło mi wielkie niebezpieczeństwo.

— Co za niebezpieczeństwo?

— Wokół mnie roilo się od tygrysów, lwów i hien.

— Tu przecież nie ma tygrysów ani lwów, tu nie Senegambia.

— Może pan sierżant ma rację — odparł zmieszany żołnierz — ale w pewnej chwili rzucił się na mnie olbrzymi tygrys. W ostatniej chwili zdolałem wdrapać się na palmę. Tylko mojej zręczności zawdzięczam, że jeszcze stoję przed panem sierżantem.

Rozśmiałem się i rzekłem: — Co ty za brednie pleciesz?

— Myślisz, że z księżycą spadłem, że nie znam Maroka. Jestem starym żołnierzem i nie raz sam stałem na warcie. Jesteś wielkim tchórzem i na tym koniec. Zwykłego szakala wzięłeś za tygrysa i od razu nogi zaczęły się pod tobą trząść. Oduć cię od tego tchórzostwa. Za karę do rana postoisz na warcie. To cię nauczy skrupulatnie wykonywać powierzone tobie zadanie. Co by bowiem było gdyby Arab się do ciebie zakradł?

— Strzelałbym do niego z palmy?

— Kto cię nauczył tego? — zapytałem, serdecznie się śmiejąc.

— Starzy legionieści z Sidi - bel - Abes. Postawiłem im wino w kantynie, a oni mi zdradzili tajemnicę pełnienia war-

ty w Legii.

— Po prostu dałeś się nabrać.

Postoisz sobie tutaj do rana, a wówczas poznasz tajemnicę tego, jak stoi się na posterunku rzekłem na odchodnym.

— Panie sierżancie, nie chcę dłużej stać na warcie mam tego dość — rzekł płaczącym to nem rekrut.

— Milczeć! — krzyknąłem. — Jeśli będziesz dużo gadać, to jeszcze później pójdziesz do paki. Myślisz że jesteś w Berlinie. To Maroko, za tego rodzaju słowa grozi tu surowa kara. Twoje szczęście że rekrut, puszczę więc tę sprawę płazem, ale gdyby to powiedział stary żołnierz, miałby za swoje.

Żołnierz od razu zrobił się potulny jak baranek i już bez szemrania stał dalej na warcie. Wiedział bowiem, że nie rzucam słów na wiatr. Gdybym zameldował o jego niesubordynacji oficerowi, wtrąciłby go na kilka tygodni do więzienia. Na żołnierzu bowiem stojącym na warcie spoczywa wielki obowiązek. Od jego uwagi i ostrożności zależy los wielu żołnierzy. Gdy przecież zbliżają cych się Arabów, sam zginie i jeszcze pociągnie za sobą śmierć kolegów. Arabowie przez dostaną się bowiem przez lukę wytworzoną w kordonie do obozu i wytną w pień część oddziału.

Dalszy ciąg jutro.

KINO-TEATR
CZARY
w Piotrkowie

Najwspanialszy film francuski ostatniej doby, potężny dramat francuskiej legii cudzoziemskiej

SZTANDAR (Bandera)

Epoka miłości, bohaterstwa i poświęcenia w rol. gł.: ANNA BELLA i niezrównany JEAN GABIN

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOSCI”

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR
NOWOSCI
w Piotrkowie

NAJGŁOŚNIEJSZA OPERETKA E. KALMANA

Film pełen czaru i piękna węgierskiej puszy p. t.

Hrabina Marica

Udział biorą najwybitniejsi aktorzy Wiednia: Dorotha Wieck, Ernest Verebes, Szöke Szakall, H. Marischka

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

Najwłaściwszy system walki z bezrobociem w Piotrkowie

Piotrkowskie huty wzorem dla innych zakładów w Polsce

Huty piotrkowskie „Hortensia” i „Kara” dzięki usilnym staraniom dyrekcji zakładów w osobie p. dyrektora R. Chrystmana przy wybitnej współpracy nieustraszonego inspektora pracy p. Lucjana Wróblewskiego przyjęły najwłaściwszą i jedynie racjonalną metodę walki z bezrobociem.

Od 1 listopada ub. roku dzięki uruchomieniu nowej wielkiej wanny hutniczej udało się powiększyć liczbę zatrudnionych robotników o dalszych 500 osób, oraz powiększyć zarobki o 5 proc. tak, że obecnie huta „Hortensia” zatrudnia już 1768 osób a huta „Kara” około 300 — razem zatem zatrudnia przedsiębiorstwo ponad 3000 robotników i robotnic.

Jest to najwłaściwsza walka z bezrobociem bo pomoc udzielana w formie jawnym i doraźnym tworzy tylko kadry zawodowych kombinatorów bez robotnych, które to zjawisko jest specjalnie szkodliwe dla życia zbiorowego.

Wskutek wadliwie funkcjonującego aparatu zbiorów i rozdzielczego, akcja pomocy bezrobotnym i najbardziej, jak niegdyś prowadzona akcja pomocy przy Funduszu Pracy, miała się z celem.

Dla przykładu podamy fakt, że gdy ofiarą górniczej węgla w myśl hasła „gorące serca zwalczą mróz”, dali bezpłatnie swą pracę nad wydobywaniem węgla, to baroni śląscy przystali bezrobotnym do Warszawy zamiast węgla opałowego sam miał i kamienie.

Społeczeństwo rozumie dół bezrobotnych i boleśnie odczu-

wa, że nie jest w stanie im na-
leżycie pomóc.

Właściwą drogę przyjęcia z pomocą jest rozbudowa warsztatów pracy i zwiększenie takiej produkcji, która ma łatwy

zbyt.

Wspaniale to docenia kierownictwo hut piotrkowskich i tu-
tejszy energiczny inspektor pracy, którzy naprawdę są dobro-
czyńcami mieszkańców.

Mamy do zanotowania jesz-
cze jeden wzorowy przykład.
Oto nad rozbudowę huty „Ka-
ra” pracuje specjalnie zaangażowanych około 100 robotników
budowlanych, którzy w normal-

nym czasie, to jest w se-
zimowym, musieliby pow-
szyć kadry bezrobotnych.

Oto wspaniały wzór dla
którzy mają za zadanie w
z bezrobociem.

KINO-TEATR
„AS”
w Piotrkowie
Tel. 15-20

Najpotężniejszy film na tle powstania nieśmiertelnej kołody p. t.

CICHA NOC

(PIEŚŃ MILIONÓW)

Wzruszające dzieło miłości, nieublaganej zawiści i przebaczenia
W rol. gł. Paweł Richter, Anna Hartmann Hans Marr, J. Berger

Początek seansów o g. 5,7,9 w niedzielę i święta o 3,5,7,9. Ceny miejsc zwykle

Niebywała atrakcja karnawałowa

Ruchliwy i sprężyste pracu-
jący Oddział I Ochotniczej Stra-
ży Pożarnej przygotowuje na
otwarcie karnawału niezwykle
atrakcyjną taneczną.

Będzie to dancing przeznac-
zony dla inteligencji ściśle za-
zaproszeniami. Przygrywać do
tańca będzie znakomita orkie-
stra jazzbandowa miejscowego
garnizonu wojskowego. Smacz-
ny bufet obejmie znana z ta-
niości kuchnia popularnej Pija-
lni mleka „Zdrowie” pod kie-
rownictwem p. Kastarskiego.

Komitet dancingowy pozosta-
jący pod osobistym kierowni-
ctwem dzielnego naczelnika I
Oddziału Straży p. Janusza Ku-
czborskiego dokłada wszelkich
starń, ażeby impreza posiada-
ła moc atrakcyjności i niespodzia-
nek i goście bawili się wesoło.

Dancing odbędzie się już w
najbliższą sobotę 9 stycznia w
pięknie udekorowanej sali im.
Kilińskiego. Początek o 21-ej.

Cena biletów dla pań 0,99 zł
dla panów 1,49 zł.

Opłaty ubezpieczonych za leczenie w uzdrowiskach

Członkowie ubezpieczalni
społecznych, którzy z powodu
złego stanu zdrowia wysłani
byli na leczenie sanatoryjne lub
zdrowotne do uzdrowisk krajo-
wych, korzystali dotychczas z
tego leczenia zupełnie bezpłat-
nie.

Ostatnio, jak się dowiaduje-
my, Zakład Ubezpieczeń Spo-
łecznych wydał zarządzenie,
wprowadzające dodatkowe op-
łaty od ubezpieczonych za ko-
rzystanie z leczenia w uzdro-
wiskach. Dodatkowe opłaty o-
bowiązywać będą z dniem 1-y
stycznia r. b. i wynosić będą:
samotni, zarabiający ponad
200 zł miesięcznie, oraz obar-
czeni rodziną, zarabiający po-
nad 300 zł miesięcznie — po-
noszą koszty podróży i taksy kli-
matycznej. Tylko w wypadku
gdy odległość miejsca zamie-
szkania ubezpieczonego od za-
kładu leczniczego wynosi po-
nad 300 klm, ubezpieczalnia
społeczna pokryje koszty po-
dróży powrotnej w III klasie
pociągu osobowego.

Ubezpieczeni, skierowani do
leczenia w miesiącu czerwcu,
lipcu i sierpniu opłacają po-
nadto część kosztów pobytu i le-
czenia, według następujących
norm: samotni, od 200 do 300
zł miesięcznie — 1 zł dziennie,
od 300 do 400 zł miesięcznie —
2 zł dziennie, od 401 do 500
zł miesięcznie — 3 zł dziennie
i powyżej 500 zł miesięcznie —
4 zł dziennie. Utrzymujący ro-
dzinę i zarabiający od 300
do 400 zł miesięcznie — 1 zł

dziennie, od 401 do 500 zł mie-
sięcznie — 1,50 zł dziennie i
zarabiający powyżej 500 zł mie-
sięcznie — 2,50 zł dziennie.

Ubezpieczeni, skierowani do
leczenia w pozostałych miesia-
cach roku, opłacają połowę po-
łową powyższych opłat.

Reduta

w Piotrkowie

Znakomity zespół teatralny
„Reduty” przybędzie w bieżą-
cym tygodniu na jeden występ
do Piotrkowa. Odegrana zosta-
nie w piątek dnia 8.1. br. o
godz. 8.15 znakomita komedia
Fr. Molnara p. t. „Wielka mi-
łość” reżyserii Stefana Orze-
chowskiego. W sztuce wystą-
pią najprzedniejsze siły arty-
styczne „Reduty”.

Bilety w wcześniej do naby-
cia w znanej cukierni i kawiarni
p. radcy Piotra Borczyka
przy ul. Słowackiego 12.

Ochotnicy

na pomoc zimową bezrobotnym
Zarząd Związku b. Ochotni-
ków Armii Polskiej Oddział w
Piotrkowie z okazji Świąt Boże-
go Narodzenia i Nowego Roku
1937, postanowił zebrać wśród
członków gotówkę przeznaczoną
na urządzenie tradycyjnego
„Oplatka” przekazać zebraną
sumę na rzecz Funduszu Po-
mocy Zimowej dla bezrobot-
nych.

Czy jesteś członkiem LOPP

Na fali radiowej

Powieść mówiona przez radio

Z początkiem listopada Pol-
skie Radio wprowadziło do
swych programów jako ekspe-
ryment nową formę audycji —
powieść mówioną przez radio.
Powieść ta zatytułowana „Dni
powszednie państwa Kowal-
skich” jest w swej formie czemś
pośrednim między felietonem li-
terackim a słuchowiskiem i poru-
sza problemy, jakie nasuwa
samo życie w dniu codzien-
nym.

Polskie Radio już dawniej na-
dawało często pogadanki i od-
czyty na temat codziennych za-
gadnień — w powieści mówio-
nej wykorzystane zostały rów-
nież te same codzienne sprawy,
jednakże w głębszym, psycho-
logicznym ujęciu i w bardziej
precyzyjnej formie literackiej.

Powieść mówiona ukazuje się
w programach radiowych raz
na tydzień we wtorek o godz.
17.00. Każdy z odcinków cho-
ć stanowi ciąg dalszy treści, przed-
stawia zamkniętą w sobie ca-
łość, wyczerpującą w powieści-
wym skrócie jedno z zagad-
nień powszednich. Historia ta
czytana jest przez różne, ale
stałe te same głosy. Jeden głos
reprezentuje autora, poza tym
stosowany jest dialog, który w
radio ma swój specjalny po-
pis.

Autorką powieści mówionej
jest znakomita pisarka polska
Maria Kuncewiczowa, której o-
strość i przenikliwość wejrze-
nia w szarą rzeczywistość wydo-
bywa rzeczy nie tylko ciekawe,
ale nawet nieznanne i niezauwa-
żone.

Poza tematami, które mieli już
radiosłuchacze możliwość usły-
szeń w najbliższej przyszłości
poruszone zostaną sprawy, w
których żyjemy się codziennie,
a więc: mieszkanie, wspól-
życie z zasadami, „pani młoda-
sza” i „pani starsza”, służąca i
t. p. i t. p.

Jak tego rodzaju kopia ży-
ciowa przypada do upodobań
współczesnego człowieka świad-
czyć może fakt, że taki sam
eksperyment — powieści mowa-
wionej i na te same tematy,
stosuje również Ameryka w „Hi-
storii państwa O'Nell”. Audy-
cję tę rozpoczęły się prawie w
tym samym czasie co i audycje
Polskiego Radia, a państwo
O'Nell stali się popularną i bli-
ską radiosłuchaczom parą na
terenach Ameryki.

w Piotrkowie
MÓW IĄ ŻE...

...jeden z miejscowych
tacz społecznych chcąc
wolnym rozwiódł się ze s-
bardzo solidną i stateczną
a teraz tego nieostrożnego
ku gorzko żałuje.



Pomoc doraźna 100 proc.

Z Ekspozytury Funduszu
cy w Piotrkowie dowiadu-
ję, że w dniu 7 b.m. ro-
czyzna się rozdawnictwo
tatów żywnościowych dla
robotnych na miesiąc sty-
1937 r. w/g pełnych nor-
mowych.

Z. Bardówna. WIELKA

Z. Czyt. Nr. 96. Wydawni-
M. Arcta. Cena zł 0.40.

Na dwóch brzegach rzeki
złożyły się obozem dwie
żyny harcerek dziewcząt.
nego dnia postanawiają ra-
rać między sobą „Wielką G-
grę życia. Punktami wyg-
są dobre uczynki, dzielne-
odwaga. Widzimy, jak H-
obozu Zielonych ratuje ma-
pastuszką, jak walczy i de-
na Marysia uczy się tw-
służby dla dobra powsze-
go. Cały ten wyścig od-
się przy tym radośnie i z
nią na ustach. Przy bla-
ogniska harcerek wytr-
ją się najsłodsze i najcz-
w młodości i „Wielka
zostaje zaszczytnie przez
strony — wygrana.

O powodzeniu powieści
wionej wśród polskiego
torium radiowego świadczą
nie listy, w których słuch-
poza podziękowaniami za
rodzaju audycje dopytują
o najdrobniejsze szczegó-
życia państwa Kowalskich
interesując się bohaterami, je-
nawet listy. Listy te świ-
najlepiej jak bliską jest
radiowa powieść mówiona
Oto fragment jednego
stów radiosłuchaczy: „Do-
chwili wszystkiego w pa-
ści zgadza się. Chcemy
uprzejmie zapytać, czy pa-
Kowalscy mieli długi i czy
że, i co ostatecznie stało
długami państwa Kowals-
(przecież je muszą mieć)
kawi jesteśmy czy dalsze
nie uda się pani zilustrować
nie trafnie jak obecnie?”

Przykład dla innych

można uniknąć bójk w wie-
skich zabawach

W dniu 26 grudnia ub. r. we
wsi Mierzyn urządzona była
zabawa taneczna w sali para-
fialnej na rzecz Straży Pożar-
nej.

Na zabawę przyszło sporo
młodzieży, wśród której znale-
zli się niezaproszeni znani w
okolicy awanturnicy, którzy
mogli wywołać burzę. Komitet
zabawowy powziął szczęśliwą
myśl, postanowił przeprowa-
dzić rewizję. Zamknięto drzwi
i poddano rewizji wszystkich
obecnych na sali młodych męż-
czyzn. Osiągnięto nieoczekiwa-
ne rezultaty. M. i. odebrano od
Stefana Bardelaka sprężynę i od
Stanisława Szymańskiego nóż
sprężynowy. Inni „rycerze”
chłopcy porzucali swe narzę-
dzia do bójk pod ławki i pod
nogi gości. Znalaziono więc na
podłodze łomy żelazne, noże
i inne podobne kawałki.

Bardelaka i Szymańskiego
odstawiono na posterunek do
Rozpry i zabawa odbyła się
w zupełnym spokoju i porzą-
ku. Tak prostym sposobem zdo-
łano przeskoczyć awanturę i
bijatyce, bez której nie obe-
szła się prawie żadna zabawa na
wsi.

Czytelnik

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi
zł 3.00 z dostawą, kwartalnie z przesyłką zł 8

Za Redaktora i Wydawnictwo: Leopold Kujawski

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście
Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza